*Skąd nazwa „Achtung 2012” - nawiązanie do przepowiedni Majów? Czy może geneza jest zupełnie inna?*

* Poniekąd tytuł naszej ostatniej płyty nawiązuje do przepowiedni Majów, według której rok 2012 będzie ostatnim dla istniejącego świata… Osobiście podchodzę do tego proroctwa sceptycznie i z dużym dystansem, aczkolwiek jest to element, który mnie ewidentnie w tym przypadku zainspirował. Mówiąc o genezie szyldu „Achtung 2012” należy jeszcze nawiązać do filmu katastroficznego „2012”, który daje wiele do myślenia i stanowi poważne natchnienie do głębokiej refleksji nad tematem. Podsumowując kwestię tytułu najnowszego albumu FARBEN LEHRE muszę jeszcze przyznać, że dalece sugestywna była dla mnie nazwa jednej ze starszych płyt bardzo szanowanej przeze mnie formacji U2 – „Achtung Baby”…

*Od kilku lat konsekwentnie idziesz w stronę muzyki reggae, na nowej płycie to już jawny melanż!*

* Melanż to teraz takie bardzo modne słowo, ale w tym przypadku raczej bym go nie zastosował. Faktycznie pojawiają się na naszym najnowszym wydawnictwie dwie dojrzałe kompozycje reggae’owe („Anioły i demony” oraz „Pasja”), które subiektywnie uważam za najlepsze, jakie dotychczas zrobiliśmy w tej stylistyce. Natomiast dwie jaskółki jeszcze wiosny nie czynią i – podobnie jak na poprzednich albumach – utwory w tym klimacie stanowią sympatyczne uzupełnienie, a nie mają charakteru dominującego i jakoś szczególnie mocno wpływającego na całość. Przyznaję, że świadomie i konsekwentnie wchodzę w koneksje z reggae’owymi dźwiękami, bo tak postrzegam rozwój naszej twórczości. Szukanie pozytywnych relacji to coś, co kręci mnie od dłuższego już czasu…

*Duży wpływ na to zainteresowanie ma fakt bycia menadżerem Kamila Bednarka, Pajujo czy Raggafayi?*

* Jakoś niespecjalnie wiązałbym te dwie rzeczy. Raczej odwrotnie. Moje zainteresowanie stylistyką reggae w ciągu ostatnich kilku lat spowodowało, że zacząłem opiekować się kilkoma wykonawcami z tego klimatu. Oczywiście jeden aspekt napędza w jakiś sposób drugi, czego nie da się uniknąć, ale jest to zdecydowanie kreatywne zjawisko, zatem warte grzechu…

*Razem z Kamilem byłeś na Jamajce, jakie wrażenia zrobiła na tobie wyspa i ludzie tam mieszkający?*

* To była pierwsza moja podróż w tamtym kierunku globu, zatem wszystko, co zobaczyłem stanowiło dla mnie kompletnie nowe doświadczenie. Będąc tam na pewno łatwiej docenić oraz uszanować to, co mamy tutaj, bowiem poziom ubóstwa i biedy jest absolutnie nieporównywalny. Zdecydowanie podoba mi się gorący klimat wyspy, pełen słońca i zieleni, bowiem w takim naturalnym świetle człowiek staje się bardziej pogodny i pozytywnie nastawiony do świata. Firmowe hasło „Jamaica – no problem” obrazuje niski stan stresu, który jest bardzo pożądany w dzisiejszym świecie… Muzyka i dźwięki reggae/dancehall pobrzmiewające praktycznie w każdym miejscu, zapach zioła unoszący się w powietrzu oraz Bob Marley obecny na każdym kroku, to nieodłączne elementy, towarzyszące naszemu pobytowi w Kingston. Jednakże z drugiej strony to miasto bardzo niebezpieczne i nieobliczalne. Takich miejsc jak Trench Town czy Spanish Town należy zdecydowanie unikać, zwłaszcza w godzinach wieczornych. Pojawianie się tam bez towarzystwa lokalnych ziomków jest ewidentnie szkodliwe dla zdrowia… Mimo tego Jamajka to kraina pełna kontrastów, którą stanowczo warto odwiedzić, aby od środka zobaczyć kolebkę muzyki reggae i wyrobić sobie na ten temat własny, niezależny pogląd…

*Nie kusiło Ciebie by tam zostać?*

* Szczerze mówiąc, nie. Wyznaję taką staroświecką doktrynę, przypominającą o tym, że wszędzie dobrze gdzie nas nie ma. Mimo wielu pozytywnych impresji dostrzegam zbyt duże różnice kulturowe, obyczajowe, nawykowe, aby móc tam się na stałe odnaleźć. Wolę być u siebie, bo tam jednak zawsze pozostawałbym obcym elementem napływowym. Emigracja mnie na razie nie interesuje, chociaż nie wykluczam takowej w przyszłości.

*„Anioły i demony” to tzw. utwór radiowy, śpiewasz tam razem z Gutkiem czy to może zapowiedź szerszej współpracy?*

* Nie wiem czy to utwór radiowy, bo w ostatnim czasie trochę pogubiłem się w regułach panujących w polskich rozgłośniach. Dominują jakieś dziwne koneksje finansowo-kolesiowskie, szemrane koterie i kliki, które akurat z muzyką mają niewiele wspólnego. Z Gutkiem znam się od paru lat i cieszę się, że w końcu doszło do zjednoczenia na gruncie artystycznym. Uważam, że Piotrek idealnie wkomponował się w nasze kawałki i stał się jednym z najbardziej istotnych gości na „Achtung 2012”. Nie wiem, co rozumiesz pod pojęciem szerszej współpracy, ale sądzę, że w przyszłości będziemy jeszcze niejednokrotnie współdziałać, bowiem praca z takim muzykiem, to czysta przyjemność oraz duża kreatywność. Ponadto Gutek jest jedną z pozytywniejszych postaci, jakie kiedykolwiek spotkałem na polskiej scenie i mam do niego bardzo duży szacunek i respekt.

*Co z Punky Reggae Live? Nie odbyło się w 2012 roku, czy pomysł upadł?*

* Pomysł nie upadł, aczkolwiek poprzednia formuła wyraźnie już się wypaliła. Zamierzamy powrócić śladowo do idei Punky Reggae live, na wiosnę 2013 roku, organizując coś koło 10 sporych koncertów pod tym szyldem. Nie będzie stałego składu, każda impreza odbędzie się w innej obsadzie kapel. Na pewno będziemy celowali w duże miasta typu Warszawa, Wrocław, Kraków, Katowice czy Łódź…

*A kogo słuchasz obecnie? I Chodzi mi o muzykę reggae.*

* Nie słucham jakoś dużo muzyki reggae, chociaż w moim odtwarzaczu stosunkowo często pojawiają się takie płyty jak: Nas & Damian Marley „Distant Relatives”, Stephen Marley „Relatives”, Rootz Underground „Movement”. Z kolei z polskich rzeczy lubię sobie ostatnio posłuchać Tabu czy Maleo Reggae Rockers.

*Śpiewasz „Jestem jaki jestem, nikogo nie udaję”, jaki jest Wojtek Wojda Anno Domini 2012?*

* Dokładnie taki sam jak 26 lat temu, tyle tylko, że trochę starszy, bardziej doświadczony i dojrzały. No i jest mnie trochę więcej niż kiedyś, ale to zamierzam niebawem zweryfikować. Nie zmieniam swojego światopoglądu, który od zawsze polegał na dążeniu do prawdy, potrzebie chwytania każdej chwili i bycia sobą za wszelką cenę. To droga kręta i trudna, ale zdecydowanie warto nią podążać, wbrew wszelkim niesprzyjającym okolicznościom. Nie żałuję, że dawno temu taką właśnie ścieżkę wybrałem. Wiara w siebie daje mi siłę do życia…

*„Chłopaki z Mazowsza” to tekst o Was? Czy nie powinno być tak, że z racji wieku zostawiacie młodzieńczy bunt i zadziorność na rzecz rodzin i stabilizacji?*

* Być może tak być powinno, ale nie zawsze trzeba działać zgodnie z ustalonymi z góry normami społecznymi. Piłsudski kiedyś dobitnie powiedział, że: *Kto nie był buntownikiem za młodu, ten na starość będzie skurwysynem…*I ja się pod tym podpisuję obiema rękami, jednak jakoś niespecjalnie chce mi się przestawić na tzw. dorosłe tryby myślenia. Ktoś kiedyś powiedział mi, że stanowię klasyczny przypadek dużego dziecka i chyba miał w tym stwierdzeniu dużo słuszności. Jakoś źle się z tym nie czuję, a wręcz przeciwnie. Wszak *kiedy wiemy o co chodzi Ty i ja będziemy wiecznie młodzi*…

*Na waszych koncertach pojawiają się starzy fani, ale większość to jednak młodzi lub bardzo młodzi odbiorcy, jak po tylu latach patrzysz na nich, nie masz wrażenia że traktują Ciebie jak idola czy celebrytę znanego m.in. z telewizji?*

* Myślę, że jedną z cenniejszych wartości FARBEN LEHRE jest fakt, iż słuchają nas ludzie w bardzo różnym wieku. To oznacza, że udało nam się przetrwać najtrudniejszy ze wszystkich test czyli próbę czasu. Odnoszę wrażenie, że potrafimy ze swoim przekazem dotrzeć zarówno do naszych rówieśników, jak również do ludzi o wiele lat od nas młodszych i być dla nich wiarygodni, co jest niezwykle istotnym aspektem. Nie wydaje mi się, że słuchacze traktują nas w kategoriach idoli czy celebrytów, znanych z telewizji. Tak się bowiem składa, że media raczej bojkotują (z drobnymi wyjątkami), aniżeli wspierają naszą działalność. Po drugie my nigdy nie robiliśmy i nie robimy nic, co stawiałoby nas wyżej od odbiorców. Nie stroimy się w modne ciuszki, nie nosimy ekstrawaganckich fryzur, nie mamy gwiazdorskich nawyków i nie panoszymy się w tłumie. Jesteśmy prostymi chłopakami z mazowieckiej ulicy i zawsze pamiętamy o swoich korzeniach, ot co…

*Czy to że jesteś szefem agencji koncertowej przekłada się na pracę z Farben Lehre?*

* Tak naprawdę ja od samego początku do dnia dzisiejszego byłem i pozostaję menagerem FARBEN LEHRE. Te umiejętności aktualnie rozwijam prowadząc kilka innych, interesujących zespołów. Nie da się ukryć, że to przekłada się nie tyle na pracę z FL, co na mój wolny czas, którego z powyższego powodu mam ostatnio coraz mniej. Natomiast rodzima formacja często gra koncerty, organizowane przez prowadzoną przeze mnie agencję, zatem nie pojawia się zjawisko, związane z konfliktem interesów. Grunt to odpowiednia logistyka i organizacja, a wtedy wszystko da się pogodzić.

*Jaka będzie następna płyta? Chłopaki z Mazowsza znów zaskoczą swoich słuchaczy?*

* Myślę, że tak… Jeszcze nie myślimy o następnej płycie, gdyż aktualnie jesteśmy na etapie promocji „Achtung 2012”, którą uważamy, za najlepsze dzieło, jakie ukazało się pod szyldem FARBEN LEHRE. Amen.